

ISSN 1392-8295



UK
Uniwersytet
Jana Kochanowskiego w Kielcach

mokslo darbai transactions

RESPECTUS PHILOLOGICUS

2013 Nr. 23 (28)

RESPECTUS PHILOLOGICUS Nr. 23 (28)

MOKSLINIS TĖSTINIS LEIDINYS

Leidžia Vilniaus universiteto Kauno humanitarinis fakultetas ir Jano Kochanovskio universiteto Humanitarinis fakultetas Kielcuose du kartus per metus (balandžio 25 d. ir spalio 25 d.).

Mokslo kryptis: filologija (04H). Mokslo sritys: gramatika, semantika, semiotika, sintaksė (H 352), bendroji ir lyginamoji literatūra, literatūros kritika, literatūros teorija (H 390).

Pagrindinės kalbos: lietuvių, lenkų, anglų, rusų.

CZASOPISMO NAUKOWE

Wydawcy: Uniwersytet Wileński – Wydział Humanistyczny w Kownie oraz Uniwersytet Jana Kochanowskiego – Wydział Humanistyczny w Kielcach. Ukazuje się dwa razy w roku: 25 kwietnia i 25 października.

Kierunek naukowy: filologia (04H). Dyscypliny naukowe: gramatyka, semiotyka, semantyka, syntaktyka (H 352), literatura ogólna i porównawcza, krytyka literacka, teoria literatury (H 390).

Podstawowe języki: polski, litewski, angielski i rosyjski.

ONGOING ACADEMIC PUBLICATION

Published twice a year (April 25, October 25) by Vilnius University Kaunas Faculty of Humanities and The Jan Kochanowski University Faculty of Humanities in Kielce.

Scientific field: philology (04H). Research areas: grammar, semantics, semiotics, syntax (H 352), general and comparative literature, literary criticism, literary theory (H 390).

The journal accepts articles and correspondence written in English, Lithuanian, Polish and Russian.

DUOMENŲ BAZĖS / BAZY DANYCH / ABSTRACTING AND INDEXING

**Elektronische
Zeitschriftenbibliothek (2002)
Arianta (2002)**

Frei zugängliche E-Journals
Universitätsbibliothek Regensburg
Naukowe i branżowe polskie czasopisma elektroniczne
Biblioteka Uniwersytetu Śląskiego
Russian Language, Literature and Cultural Studies
Central and Eastern European Online Library
DFG Nationallizenzen

**Balcan Rusistics (2004)
C.E.E.O.L. (2005)**

Humanities International Complete
Humanities Source
Current Abstracts
Humanities International Index
TOC Premier

MLA (2007)

Modern Language Association
International Bibliography

Index Copernicus (2008)

Index Copernicus International
Journal Master List

**Lituanistika (2011)
Linguistic Bibliography Online (2012)
Ulrichs (2013)**

The database of the humanities and social sciences in Lithuania
Brill Leiden, Netherlands
Ulrich's Periodicals

PATIKRA / WERYFIKACJA / VERIFICATION

CrossCheck, EPAS

Redakcijos adresas / Adres redakcji / Address of the editorial board

Žurnalas „Respectus Philologicus“
Vilniaus universitetas
Kauno humanitarinis fakultetas
Muitinės g. 8, LT-44280 Kaunas, Lietuva
Tel. +370 37 750 536
El. paštas / E-mail respectus@gmail.com

Respectus Philologicus
Vilnius University
Kaunas Faculty of Humanities
Muitines 8, Kaunas 44280, Lithuania

Interneto svetainė / Strona internetowa / Homepage <http://filologija.vukhf.lt>

Moksliniai ir kalbos redaktoriai / Redakcja naukowa i językowa / Proof-readers

Gabija Bankauskaitė-Sereikienė (lietuvių kalba / język litewski / Lithuanian language)
Kazimierz Luciński, Beata Piasecka (lenkų kalba / język polski / Polish language)
Algis Braun (anglų kalba / język angielski / English language)
Eleonora Lassen, Viktorija Makarova (rusų kalba / język rosyjski / Russian language)

Pagrindinė redaktorė / Redaktor prowadzący / Publishing editor

Viktorija Makarova

Vertimas / Tłumaczenie / Translation

Živilė Nemickienė, Beata Piasecka

Print ISSN 1392-8295, Online ISSN 2335-2388

© Vilniaus universiteto Kauno humanitarinis fakultetas, 2013

© Uniwersytet Jana Kochanowskiego – Wydział Humanistyczny w Kielcach, 2013

Jolanta Chwastyk-Kowalczyk

Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach

Instytut Bibliotekoznawstwa i Dziennikarstwa

ul. Leśna 16, 25–509 Kielce, Polska

Tel. +48 41 349 71 42

E-mail: chwastyk@ujk.edu.pl

Zainteresowania naukowe: medjoznawstwo, polska prasa emigracyjna, literatura

TEMATYKA LWOWSKA W POLSKIEJ PRASIE UCHODŹCZEJ W STANACH ZJEDNOCZONYCH PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ

Artykuł porusza zagadnienia występowania tematyki lwowskiej w polskiej opiniotwórczej prasie emigracyjnej w Stanach Zjednoczonych po II wojnie światowej. Autorka prześledziła publikacje w „Nowym Dzienniku” w latach 1971–1999 oraz jego dodatkach: „Tydzień Polski” (1971–1981) i „Przegląd Polski” (1981–1999), ukazujących się w Nowym Jorku, tytułach o dużym zasięgu oddziaływania. Analiza zawartości tych tytułów prasowych wykazała, że nieliczna i rozproszona społeczność lwowska, która wyemigrowała do Stanów Zjednoczonych, skupiona wokół Koła Lwowian, cyklicznie upubliczniła jego działalność na łamach „Nowego Dziennika”. Niemniej jednak, w porównaniu z częstością występowania tych zagadnień w polskiej prasie uchodźczej w Zachodniej Europie, były to zjawiska marginalne o przypadkowej tematyce. Demaskowano działania władz sowieckich w zacieraniu śladów polskości Lwowa, dewastację Cmentarza Orłąt Lwowskich, zamieszczano zdjęcia miasta nad Pełtwią, wiersze poświęcane miastu, kilkakrotnie przypomniano o rocznicy obrony Lwowa w 1918 roku. Za oceanem tematy lwowskie poruszali głównie sami lwowianie, którzy nie ze swej woli opuścili miasto i którym postanowienia jałtańskie odebrały możliwość powrotu – dziennikarze, uczeni, działacze organizacji emigracyjnych, na co dzień związani z pismami na Wyspach Brytyjskich – z „Orłem Białym”, „Wiadomościami”, „Dziennikiem Polskim i Dziennikiem Żołnierza” czy paryską „Kulturą”.

SŁOWA KLUCZOWE: polska prasa emigracyjna w Stanach Zjednoczonych w XX wieku, „Nowy Dziennik”, „Tydzień Polski”, „Przegląd Polski”.

W przeciwieństwie do polskiej prasy uchodźczej w Europie, szczególnie w Wielkiej Brytanii, w czasopiśmie ukazujących się w Stanach Zjednoczonych tematyka lwowska występowała sporadycznie.

Jakościowa analiza zawartości nowojorskiego „Nowego Dziennika”¹ – największej

Inc; z pismem współpracowali byli żołnierze Polskich Sił Zbrojnych, czyli publicyści z londyńskiego „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza”, „Orla Białego”, „Polski Walczącej”, „Wiadomości”. Celem pisma była „walka o dobro Stanów Zjednoczonych i Polski, o prawa, interesy i dobre imię polskiej grupy etnicznej w Ameryce, ze starej, nowej i najnowszej imigracji” (Od Wydawców 1971, 1; por. Piątkowska-Stepaniak 2000). Aby trafić „do serc i dusz Polonii Redakcja zamierzała wydawać na skalę ogólnoa amerykańską pismo polskie w języku angielskim. [...] Pismo poważne o sprawach Polski i Polonii” – „The New American Review”, które odpowiadały zainteresowaniom „uczniów szkół średnich, studentów, lekarzy, adwokatów, księży, rzemieślników, robotników a także profesorów wyższych uczelni”, by „dopomóc Polonii stać się silną grupą etniczną; [...] promotorem zjednoczenia całej Polonii” (Pierwsza rocznica „Nowego Dziennika” 1972: 2).

¹ „Nowy Dziennik” zastąpił socjalizujący, walczący o niepodległość Polski „Nowy Świat”, ukazujący się w Nowym Jorku w latach 1919–1971; pismo ukazywało się w Nowym Jorku w latach 1971–1999; miał dodatki: „Tydzień Polski” (1971–1981), „Przegląd Polski” (1981–1999); redaktor naczelny Bolesław Wierzbiański, wydawca: Bicentennial Publishing Co.

opiniotwórczej, niezależnej polskiej gazety, wychodzącej w latach 1971–1999 dowodzi, że środowisko lwowian osiadłych za oceanem po drugiej wojnie światowej nie było liczne i skonsolidowane, jak na starym kontynencie. Przyczyną braku szerszego zaistnienia na mapie kulturalnej ziemi amerykańskiej było również to, że inteligencja lwowska skupiła się na Wyspach Brytyjskich. Do Stanów Zjednoczonych wyemigrowali Polacy mniej wykształceni, którzy podejmowali pracę fizyczną, lub inteligencja, która musiała ukryć swoje prawdziwe wykształcenie i była zmuszona wykonywać zajęcia poniżej swoich kwalifikacji. Dowodem na poparcie tej tezy może być wstrząsająca korespondencja M. K. Pawlikowskiego ze Stanów Zjednoczonych, nadesłana do londyńskich „Wiadomości”. M. K. Pawlikowski, sam będąc byłym europejskim dipisem, opisał ich powojenny chaos, stanowiący odrębny świat (Pawlikowski 1950: 1). Zarzucił prasie wolnych państw, że ukazuje problem DP jednostronnie i żałośnie nieprawdziwie. Raporty obcych dziennikarzy nie zawierają bowiem analizy psychopatologicznego bagażu lat tułaczki, pobytu w obozach DP, demoralizującej wegetacji, „lepkiego błotka psychozy obozowej”. Publicysta przedstawił smutny obraz DP przybywających do Stanów Zjednoczonych ze znaczkami na piersiach organizacji społecznej, pod której opieką przybyli. Tłum szary, bezimienny, ponumerowany – bo Amerykanom łatwiej wymówić numer niż nazwisko. Zauważa kobiety ubrane w przesadnie krótkie spódnice (moda sprzed 10 lat!). Pierwsze wrażenie oczekujących na nabrzeżu – to unifikacja dipisa: wszystkie twarze zmęczone, 80% cierpi na ciężką postać choroby morskiej, a ci, którzy nie chorowali – musieli na statku ciężko pracować, „bo IRO nie wozi

za darmo”; bardzo dużo dzieci. Urzędnicy imigracyjni każą muzykom demonstrować swoje umiejętności, by udowodnili, że nie przemycają instrumentów muzycznych. W większości byli to robotnicy i rolnicy, choć zdarzali się ludzie wykształceni, władający kilkoma językami, będący osobliwą kategorią. „Profesorowie, fizycy, tancerki, szlachcianki z zaścianków kresowych mieli pracować na farmie psów!” Demonstrują swoje niezadowolenie z warunków oferowanych przez sponsorów ich przyjazdu. Panuje poczucie rozżalenia i rozczarowania, pomimo że Amerykanie są ciekawi dipisów, na ogół przychylnie nastawieni, szczególnie interesują się dziećmi, które ich wzruszają – na przystani, w poczekalniach dworcowych obdarowują je cukierkami i innymi słodyczami oraz zabawkami. Czasami pada pytanie: Po co ich tu sprowadzacie? Autor relacji twierdzi, że to komunistyczne prowokacje. Inny publicysta Ludwik Michałowski w „Orle Białym” przestrzegał, że decydując się na emigrację do USA, dipisi muszą mieć świadomość, że w tym kraju należy liczyć na siebie, że nikt nikim się nie opiekuje (Michałowski 1950: 4). Monitorowano możliwości i warunki pracy dla Polskich dipisów w USA (O możliwościach i warunkach pracy dla Polaków w USA 1951: 6).

Jedynym lwowianinem w redakcji nowojorskiego „Nowego Dziennika” był Tadeusz Siuta (1913–1978). Urodzony we Lwowie, ukończył Gimnazjum im. J. Długosza, a w 1936 r. Uniwersytet Jana Kazimierza. Był historykiem nowożytnym, objął katedrę po śmierci prof. Konstantego Chylińskiego. Tam się doktoryzował. Po wybuchu drugiej wojny światowej brał czynny udział w antysowieckim ruchu podziemnym. Po aresztowaniu przez NKWD został zesłany do łagru, skąd wydostał

się na wolność na mocy układu Sikorski-Majski w 1941 r. Po wstąpieniu do armii gen. Władysława Andersa pracował w Wydziale Prasy i Oświaty – prowadził nasłuch radiowy i redagował biuletyny informacyjne. Od 1942 r. w Teheranie redagował dla oddziałów ewakuowanych z ZSRR codzienny biuletyn prasowy. W Bari we Włoszech w 1944 r. współpracował z Władysławem Wachałą, Adamem Bardecim i Józefem Frydem przy redagowaniu „Gazety Żołnierza”. Po ukończeniu wojny udał się z Włoch do Argentyny do Buenos Aires. W latach 50. redagował „Kurier Polski” z wileńskim dziennikarzem Feliksem Zahorą-Ibiańskim. W tym czasie pisał eseje na tematy starożytne dla londyńskich „Wiadomości”. W połowie lat 60. przeniósł się do USA – mieszkał w Chicago i Nowym Jorku. Tu związał się z redakcją „Nowego Świata”, a potem „Nowego Dziennika”. Od początku stał się ich filarem, ale przez przesadną skromność – nie widnieje w stopce pisma. To on redagował większość każdego wydania. Przez ostatnie 15 lat swojego życia współredagował „Kombatanta w Ameryce”. Koledzy korespondenci wojenni mówili o nim: „Był z tych, o których w 2. Korpusie zwykło się mówić – z nim można iść na patrol” (Piątkowska-Stepaniak 2000: 457–458).

Nieliczna społeczność lwowska zorganizowała się w Koło Lwowian, którego działalność cyklicznie upubliczniano na łamach „Nowego Dziennika” (Działalność Koła Lwowian 1971: 4). Zamieszczano również zdjęcia miasta, czasem podpisane podniosłymi słowami poetów, np. dwuwierszem Sebastiana Klonowica z *Roxolandii*: „Lwowie, my ciebie kornie pozdrawiamy / Bo losy świata w twych murach się ważą” (Tydzień Polski 1971: 3; Nowy Dziennik 1977: 4). Niejednego przymusowego wy-

gnańca nostalgicznie nastrajały wiersze, jak choćby Kornela Makuszyńskiego „Zegary lwowskie”, zamieszczone w piśmie z okazji Świąt Wielkanocnych (Makuszyński 1971: 8):

Kiedy wieczorne zmówiwszy pacierze
Zażnie spokojnie Lwów stary,
Wtedy sędziwe rozmawiają wieże
I rozmawiają zegary.

Już dawni ludzie w cichym leżą grobie
Wieki odeszły na cmentarz,
A one ciągle wspominają sobie:
„... Czy też mój bracie, pamiętasz?”

A gdy północna nastanie godzina,
W każdym z nich budzi się dusza
I wtedy wolno opowieść zaczyna,
Dostojny zegar ratusza.

To wiek i urząd przywilej mu dawa,
Iż on zaczyna pacierze,
Takie są bowiem dawne, miejskie prawa,
Że burmistrz pierwszy głos bierze.

Więc dźwięczy godnie, wspaniale, dostojnie
O szczęściu i o cierpieniu,
O znojach, bojach, o straszliwej wojnie
I o Tatarów zniesieniu.

O Arciszewskim zeń w ciszę głos leci,
Jak wzmacniał mury i szańce,
I o tym, jak wielki, on Jan Trzeci,
Zbił i pognębił Połańce.

Bim! Bam! Dokoła dziwią się zegary,
Zdumione sławy pogonią
I triumfalnie śpiewają fanfary
I dzwonią, dzwonią, dzwonią.

Bim! Bam! Zadzwoił służka nieustanny,
Modlący się co godzina,
W małym kościółku dobrej, świętej Anny,
Kościelny dziad starowina.

Wnet mu głos złoty wesoło odpowie,
Nieumęczony i świeży:
To dwa zegary, jako dwaj bratowie,
Z Marii Magdaleny wieży.

I w teje chwili daleko, dokoła,
Budzą się wszystkie, jak ptaki,

Z każdej kaplicy, z każdego kościoła
Zegary podają znaki.

Jeden jest tylko w ślicznym mieście Lwowie
Zegar, co bije przed czasem,
Bo przed wszystkimi zawsze się opowie,
„Bernardyn” dźwięcznym basem.

Lecz choć się wcześniej ogłasza o chwilę
I tym od wieków już słyńcie.
Ratusz z urzędu pierwszy jest i tyle!
Pobożny nasz „Bernardynie”!

Dawno we Lwowie myśleli już o tym,
Ludzie potężni w rozumie,
Czemu „Bernardyn” wcześniej wali młotem,
Wciąż pierwszy w zegarów tłumie?

I oto wszyscy utrafili w sedno,
Głowacze najwięksi w mieście:
Zacny „Bernardyn”, co ma sakwę biedną,
Wcześniej chce chodzić po kweście.

Łamy „Nowego Dziennika” częściej jednak demaskowały barbarzyńskie praktyki władz sowieckich, które etapami przez lata pozbawiały Lwów śladów polskości, choćby poprzez dewastację Cmentarza Orłąt Lwowskich – najpierw pozbawiając go murów, otwierając na penetrację miejskich szumowin, by w sierpniu 1971 r. rozjechać go czołgami Armii Czerwonej, zniszczyć resztki pomników polskich bohaterów, zamienić pola od 14 do 31 na śmietnisko (Trościanko 1971: 3–4). Z niewyjaśnionych przyczyn Kolumnada Pomnika Chwały, wykonana z kamienia Polańskiego, ufundowana przez społeczeństwo polskie w kraju i Polonię amerykańską – jeszcze stała. Znikły jednak lwy sprzed wejścia. Katakumby Cmentarza przekształciły się w siedlisko mrocznego życia bezdomnych, alkoholików, prostytutek:

Ściany pokryte są napisami i pornograficznymi rysunkami, wokół resztki potłuczonych butelek po wódce... Przez cały Cmentarz wy-

bito szeroką drogę, którą wywozi się śmieci z Cmentarza Łyczakowskiego – właśnie na teren Cmentarza Orłąt. Nie istnieją już pomniki lotników amerykańskich, ufundowane przez ludność Chicago i pomnik poległych żołnierzy francuskich. Ocalałe groby pozbawione są krzyży i napisów. Z grobu, gdzie spoczywał Nieznany Żołnierz, z pamiątkowej mogiły zdarto marmurową płytę. [...] Z głosów dobiegających z samego Lwowa i z całej Polski, wybiega skarga i apel do cywilizowanego świata. Ludzie są wstrząśnięci do głębi. (Trościanko 1971: 4)

Trościanko zadaje retoryczne pytanie władzom warszawskim: „Gdzież są teraz, gdy pod barbarzyńską furiją pada jeden z najbardziej szacownych pomników bohaterstwa? Co robi minister Wieczorek, właściwy resortowo od takich spraw? I jak w tym wszystkim wygląda Towarzystwo tzw. »Przyjaźni Polsko-Radzieckiej« [...] Czy też raz jeszcze obnażają cały fałsz swoich frazesów i szyldów” (Trościanko 1971: 3)? Autor apelował w imieniu wszystkich Polaków, tych w kraju i na emigracji o szybką interwencję, uważał bowiem, że szacunek dla zmarłych, opieka nad cmentarzami jest miarą kultury narodów.

Tygodnik zamieścił również petycję Wiesława Domaszewskiego, prezesa Instytutu Józefa Piłsudskiego w Ameryce do American Battle Monuments Commission w Waszyngtonie, by nie dopuściła do zrównania z ziemią miejsca czci narodu polskiego – Cmentarza Orłąt Lwowskich i otoczyła opieką groby 16 amerykańskich oficerów lotników z Eskadry Kościuszkowskiej, którzy w latach 1919–1920 pospieszyli dobrowolnie na pomoc Polsce (O Cmentarz Orłąt i Groby Lotników Amerykańskich 1971: 4).

Inny charakter mają nieliczne wspomnienia uczestników walk w obronie Lwowa w latach 1918–1919, jak np. relacja znanego po obu stronach oceanu publicysty,

współpracownika wielu pism emigracyjnych – Tadeusza Katelbacha zatytułowana „O pierwszej obronie Lwowa w listopadzie 1918 roku”, która ukazała się z okazji 59. rocznicy tych walk w 1977 r. (Katelbach 1977: 4). Autor opisał walki o Lwów trwające od 1 do 22 listopada 1918 r., zakończone odebraniem „wiernego miasta” Ukraińcom, którzy korzystając z poparcia Austriaków dokonali zamachu, by je zaanektować. Poznajemy klimat polityczny końca I wojny światowej i nastroje radosnego oczekiwania mieszkańców na nieuchronną klęskę Niemiec i Austro-Węgier. Autor, wtedy student z Warszawy, był delegatem na zjazd ogólniakademicki, odbywający się we Lwowie. Jego delegacja, omijając kordony okupacyjne, przybyła ze stolicy do Lwowa 31 października 1918 r., lokując się w Domu Akademickim. Katelbach pamięta „widok ludzi w mundurach legionowych i innych oraz – karabinów podpierających korytarze gmachu”. Rano nastąpił atak Ukraińców. Pomimo to wszyscy delegaci spotkali się na obradach, którym przewodniczył Katelbach. Panowało wielkie zamieszanie i chaos. Był pomysł przerwania zjazdu, ale koledzy ze Lwowa uspokajali, że na pewno pomiędzy Polakami i Ukraińcami dojdzie do negocjacji pokojowych. Ostatecznie zdecydowano pozostać do następnego dnia. Obrady skrócono, wydając odezwę do całej młodzieży polskiej, by wzięła czynny udział w rozpoczętych walkach o wyzwolenie miasta z rąk zamachowców ukraińskich. Tego samego dnia wieczorem większość studentów znalazła się w polskich punktach oporu. Katelbach walczył w Szkole Kadetów.

Procedura mobilizacyjna trwała krótko. Dostałem jakiś szary płaszcz austriacki, karabin, naboje i miałem czekać z innymi na rozkaz. Przyszedł wieczorem. Padał deszcz. Noc była ciemna. Z trudem szliśmy w nie-

znane, zapadając się co chwila w błocie.. Dobrnęliśmy wreszcie do cmentarza. [...] Rozlokowaliśmy się na względnie suchych grobowcach. Wskazano nam kierunek, z którego należy spodziewać się wroga i czekać na rozkaz strzelania. Taki był początek mojej odysei wojennej we Lwowie. (Katelbach 1977: 4)

Dalej poznajemy kolejne dni „warszawisty w ćwiekrach” (czyli okularach), jak go przezwali lwowscy towarzysze broni – studenci, robotnicy, uczniowie. Dowodzili nimi plutonowi lub kaprale z Legionu Wschodniego, sformowanego w ramach armii austriackiej. Z powodu ciągłych ataków Ukraińców, Katelbach pełnił służbę permanentnie. Wszyscy (w sumie około 90 osób) byli wyczerpani, niedospani, głodni. Walczący nie mieli łączności z innymi punktami polskiej obrony. Wiadomości z kraju też były skąpe. Późno dowiedzieli się o przybyciu z Magdeburga do Warszawy Józefa Piłsudskiego. „Podniosło to na duchu obrońców odcinka Szkoły Kadetów, którzy zaczęli poddawać się zwątpieniu, czy nadziei wciąż oczekiwana pomoc” (Katelbach 1977: 4). Pomimo nieustannego ostrzeliwania artyleryjskiego, młodzi obrońcy trwali na posterunku, który był redutą broniącą dostępu do opanowanego przez Polaków Lwowa. Bez zdobycia tej reduty Ukraińcy nie mogli myśleć o zwycięstwie. Atak generalny Strzelców Siczowych, regularnej formacji ukraińskiej, zorganizowanej wcześniej, jeszcze w armii austriackiej nastąpił 17 listopada. Polskim obrońcom udało się odeprzeć nawałnicę wroga i zepchnąć ich poza obręb Parku Stryjskiego. Niebawem na pomoc pospieszyło regularne wojsko polskie i 22 listopada Katelbach opuścił okopy, po czym wraz z oddziałem udał się na plac koło kościoła Bernardynów. Publicysta ze wzruszeniem wspomina ową, jaką zgotowali im lwowianie:

„Witano nas z okien radosnymi okrzykami. Towarzyszyły nam tłumy częstujące wódką, wszelakim jadłem, papierosami. Ściskano nam ręce. Płakano ze szczęścia” (Katelbach 1977: 4). Komendant obrony Lwowa, brygadier Mączyński, zezwolił wszystkim warszawiakom-akademikom, walczącym na różnych odcinkach obrony, wracać nazajutrz pierwszym pociągiem jadącym na Przemyśl-Kraków do Warszawy. Tylko ranni i chorzy pozostali we Lwowie. Lwowianki zrobiły wszystkim piękne opaski z napisem „Lwów”, z którymi „dumnie paradowali ulicami wolnej już stolicy Polski. Znany fotograf warszawski Fuks zrobił studentom walczącym w obronie Lwowa zdjęcie, które zamieściły dwa poczytne czasopisma stoliczne: „Tygodnik Ilustrowany” i „Świat”.

W roku 1980 w dodatku „Nowego Dziennika” – „Tygodniu Polskim” – ponownie nie dano zapomnieć o rocznicy obrony Lwowa w 1918 r., zamieszczono również wywiad ze „starym wiarusem”, ppor. Julianem Krasnodebskim, weteranem Armii Błękitnej, który przemierzył z nią szlaki bojowe od Francji po Kijów (Parciwicz 1980: 6–7A).

Redakcja nowojorskiego „Nowego Dziennika” nie stroniła od publikowania wstrząsających relacji lwowian, którzy po wielu dziesiątkach lat od opuszczenia rodzinnego miasta w 1939 r. odwiedzili Lwów, będący od drugiej wojny światowej we władaniu Sowieców. Takie znikające ślady polskości – po 35 latach nieobecności w mieście nad Pełtwią – opisał Marian Czeręński, były żołnierz Armii Polskiej, wzięty do niewoli przez Armię Czerwoną 17 września 1939 r. (Czeręński 1976: 10–11). W swej relacji z 1976 r. zapewnił, że gmachy, ulice, parki i zabytki są takie, jakie polscy wygnańcy zachowali w swej pamięci, ale jednak klimat miasta

jest zupełnie inny, bo „Lwów nie mówi po polsku!”, chociaż można się w tym języku porozumieć. Odnotował brak polskich napisów, poza pozostawionym bez zmiany nazwiskiem i imieniem Adama Mickiewicza na jego pomniku. Daremnie szukał informacji dla turystów w innym języku niż rosyjski i ukraiński. Z doniesień żyjących tam Polaków wywnioskował, że przed nacjonalistycznymi zakusami ukraińskimi we Lwowie paradoksalnie czasami chronią ich skutecznie Rosjanie, którzy mają głos ostateczny i decydujący w każdej istotnej sprawie. Dwudziestotysięczna grupa Polaków (na tle sześćsettyśięcznego miasta) przybyszowi zza oceanu jawiła się jako „garstka, która manifestuje swoją obecność w mieście w sposób dyskretny i umiarkowany, niemal niezauważalny” (Czeręński 1976: 11). Główną ostoją polskości jest zadbana katedra, znajdująca się na placu Róży Luksemburg (jak nazwano dawny plac Katedralny), w czasie nabożeństw odprawianych po łacinie – wypełniona „wyłącznie starymi kobietami”. Do kościoła św. Antoniego na Łyczakowie się nie dostał, bo był zamknięty.

Ze ściśniętym gardłem odnotował zdewastowany Cmentarz Łyczakowski, gdzie niszczyć pomniki sławnych Polaków – Konopnickiej, Zapolskiej, Grotgiera, Goszczyńskiego, Czerwińskiego i innych. A na miejscu pobliskiego Cmentarza Orłąt Lwowskich odnalazł warsztat i skład żelastwa. Wyraził opinię, że polski charakter Cmentarza Łyczakowskiego w ciągu kilkunastu lat doszczętnie zniknie, tak jak znikły polskie nazwy dzielnic: Łyczaków, Zamarstynów i pozostałych. Z radością odkrył, że nadal istnieją ulice Słowackiego, Kościuszki, Matejki, Mickiewicza, dwie szkoły: średnia przy ulicy Kochanowskiego w dawnej szkole ewangelickiej i powszechna przy ulicy Potockiego – wszystkie z językiem wykładowym polskim.

Dla autora pamiętającego Lwów przedwojenny największe zdumienie budził

tłum typowo małomiasteczkowo-wiejski, jakby w wielkim mieście zagubiony, czy do niego nieprzystosowany, chropowaty, bez stylu właściwego mieszkańcom większego środowiska. Nie są to robotnicy warszawscy, ani chłopci rzeszowscy, ani warszawscy cwaniacy. Jest w tym lwowskim tłumie tępe, spokojne, ostrożne prostactwo zaco-fanego, głębokiego miasteczka. Ani jednej atrakcyjnej dziewczyny, ani gwaru tak charakterystycznego dla ulicznych tłumów, ani głośnych śmiechów młodzieży, ani szczypty elegancji miejskiej. Nie powiedziałbym, aby był to tłum przygnębiony czy smutny. Jest natomiast piekielnie monotony i dlatego po części żaloszny. [...] Przy głównych ulicach, tuż obok wielkich, dobrze zaopatrzonych sklepów, ustawiane są małe stoliczki; sprzedaje się na nich mleko we fiolkach, świeże jaja, jakieś tłuszcze, co na Legionów lub Akademickiej tworzy wręcz zabawny, ale i groteskowy widok. Wystawy są bardziej niż nędzne. (Czereński 1976: 11)

Swoją podróż sentymentalną do Lwowa, którą odbył 46 lat po zakończeniu II wojny światowej, opisał w kolejnym dodatku „Nowego Dziennika” – „Przeglądzie Polskim” – Jan Nowak Jeziorański (Nowak Jeziorański 1991: 2–3). Zachęcał swoich rodaków do odwiedzenia miasta ich dzieciństwa i młodości, dał świadectwo zmiany polityki sowieckiej wobec przyjeżdżających tam turystycznie Polaków. Uważał, że skoro on, były dyrektor Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa, który nie należał do ulubieńców KGB, może spędzić tam kilka dni bezkarnie, to i oni mogą. Odnotował dwudziestopięcioletnią społeczność polską i polską mowę na ulicach Lwowa, licznie zgromadzonych rodaków w katedrze na niedzielnym nabożeństwie, gorzyc ukrytych Polaków ze Lwowa, że tak mało Polonii i emigrantów odwiedza to miasto. Ze

smutkiem skonstatował, że „jedyną polską dzielnicą mieszkaniową pozostał Cmentarz Łyczakowski” oraz że „kontrast pomiędzy warunkami życia tu i w Warszawie wydaje się być większy niż między Warszawą a Waszyngtonem. Ludzie żyją w śmiertelnym lęku, że to co najgorsze dopiero nadchodzi. Marzeniem Polaków jest wyjazd na handel do Polski, która wydaje się Lwowianom Eldorado” (Nowak Jeziorański 1991: 3). Podobne refleksje wyraził inny publicysta „Przeglądu Polskiego” – Waldemar J. Miliszkievicz (Miliszkievicz 1990: 6).

Oprócz ponurych refleksji dotyczących zacierania przez władze sowieckie śladów polskości Lwowa, na łamach emigracyjnych tygodników w Stanach Zjednoczonych zdarzały się przypomnienia czasów świetności życia kulturalnego miasta w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Twórcą jednego z nich, opisującego lwowskie wspomnienia teatralne był Kazimierz Schleyen, autor *Lwowskich gawęd*, wydanych przez „Gryf” w Londynie w 1967 r. (Schleyen 1971: 9). Lwowianin z dumą wspomina niedoścignione kreacje aktorskie Kazimierza Kamińskiego, Stefana Jaracza, Kazimierza Junoszy-Stępowskiego, Mieczysława Frenkla, Juliusza Osterwy, Józefa Węgrzyna i innych na scenach lwowskich teatrów. Z ról kobiecych zapamiętał Wandę Siemaszkową, Stanisławę Wysocką, Mieczysławę Ćwiklińską. Wyraził opinię, że „Teatr był czołową pozycją polskości, źródłem szczęścia, radości i szlachetnych uniesień. [...] Chodziliśmy do teatru po kilka razy w tygodniu, na wszystko, ale to »wszystko« było najwyższej klasy. Ze wszystkich widzianych kreacji najwyżej oceniłem dwie jednoaktówki: Gabrieli Zapolskiej [*Jesienny liść*] i Romana Żelazowskiego [*Pietro Caruso*]” (Schleyen 1971: 9).

Ciekawymi refleksjami na temat okoliczności powstania *Panoramy Raclawickiej* namalowanej przez Jana Stykę w latach 1892–1894 i wystawionej we Lwowie w 1894 r. z okazji Wystawy Krajowej, podzielił się z czytelnikami Karol Witt w roku 1971 (Witt 1971: 6–9). Przedsięwzięcie to z widowiska malarskiego przekształciło się w „legendę o powstaniu ludu i o tego ludu zwycięstwie, w legendę, jaka rozgrzewała serca zwiedzających lwowską wystawę, o której współcześni nie zapomną, a o której i dzieciom, i wnukom opowiadać będą” (Witt 1971: 6). Inicjatora i głównego twórcę *Panoramy Raclawickiej* publicysta przedstawił jako wielką indywidualność twórczą, malarza o niespożytej energii, gorącego patriotę, który większą część swojego życia poświęcił „robieniu polityki pędzlem”. Styka, syn Lwiego Grodu, uczeń Jana Matejki, powróciwszy na stałe do Lwowa w 1890 r. „zapalał umysły i serca płomienną miłością ojczyzny i wskrzeszał dumę z przeszłości narodowej [...] Natchnął *Panoramę* dynamiczną myślą historyczną i polityczną” (Witt 1971: 6). To od Jana Styki miasto, po rozpisaniu składki publicznej, odkupiło alegoryczny obraz *Po-lonia*, który zawieszono w sali ratusza.

Przy koncepcji *Panoramy Raclawickiej* pracowało wiele osób, które spotykały się w kole literacko-artystycznym. Do projektu przekonano najpierw doktora Zdzisława Marchwickiego, dyrektora Wystawy i wiceprezydenta Lwowa. Biblioteka Ossolińskich dostarczyła materiały historyczne, zbiory Pawlikowskich, wzory mundurów Wojska Polskiego. Styka zaprosił do współpracy Wojciecha Kossaka. Zebrano sto tysięcy złotych reńskich potrzebnych na realizację tego projektu. Świat artystyczny nie dowierzał, że przedsięwzięcie się uda. Odzywały się również głosy polityczne przeciwne tej inicjatywie, uważając że nie wypada

publicznie pokazywać tak „rewolucyjnego” obrazu cesarzowi Franciszkowi Józefowi, który zapowiedział przyjazd na lwowską wystawę. Sugerowano namalowanie odsieczy Wiednia, co byłoby przypomnieniem aliansu polsko-austriackiego.

Styka i Kossak nie bali się cesarza i wyruszyli do Wiednia w celu zawarcia kontraktu z firmą Gridla dla sporządzenia żelaznej konstrukcji przyszłego budynku *Panoramy*. Po czym Styka sam udał się do Monachium i do Berlina, by zapoznać się ze sposobem malowania panoramy. Wcześniej bowiem nikt z polskich artystów nie namalował tego typu obrazu, mającego 120 metrów obwodu i 15 metrów wysokości. Po półtora roku dzieło było skończone. Marzenie Styki się spełniło, *Panorama Raclawicka* otwierała Wystawę Krajową w 1894 r.

Do epopei powstania lwowskiej *Panoramy* ponownie powrócono w „Nowym Dzienniku” dwadzieścia lat później (Epopeja Lwowskiej Panoramą 1991: 3).

Inny charakter mają rozważania filologa klasycznego, profesora Ignacego Wieniewskiego, który usiłował na łamach wielu polskich pism emigracyjnych po obu stronach oceanu zachować wśród rodaków na obczyźnie czystość języka polskiego, i który tłumaczył odrębność lwowskiej mowy oraz obyczajów. W jednym z esejów zastanawiał się nad etymologią słowa „batiar”, nierozzerwalnie związanego z tradycją Grodu Orłąt (Wieniewski 1971: 5). Przypominał ich chlubną rolę w obronie Lwowa w 1918 r. Na marginesie można dodać, że jego szkolny kolega, późniejszy żołnierz Legionu Wschodniego, następnie Armii Błękitnej Józefa Hallera, wreszcie dyplomata Juliusz Szygowski w swoich wspomnieniach zatytułowanych *Tak się zaczynało*, potwierdził bohaterstwo najgroźniejszych i najniebezpieczniejszych batiarów ze Snopkowa i Sokolnik (Szygowski 1972: 30).

Impulsem do przywołania kwestii batiarów był artykuł zamieszczony w tygodniowym dodatku ilustrowanym londyńskiego „Daily Telegraph” z 15 października 1971 r., przynoszący ciekawe szczegóły dotyczące koczowniczego plemienia Bachtiarów z południowo-zachodniej Persji, których rodowód sięga starożytności. Plemię istnieje do dziś. Wieniewski wyraził przekonanie, że nazwa ich przylgnęła do lwowskich dzieci ulicy z powodu ich „zadzierzystej wojowniczości”:

Już kiedy Aleksander Wielki najechał Persję w IV wieku przed Chrystusem Bachtiarowie wraz z Medami i Persami stawili mu zaciekle opór. Potem byli groźnymi wrogami Arabów, a podzieliwszy się w XVI wieku na dwa odłamy plemienne, zwalczali się wzajemnie krwawo, nie mówiąc już o napadach na karawany kupieckie, które ciągnęły przez ich tereny. Rabunki te stały się głośne w XIX wieku, kiedy chanowie Bachtiarów zażądali kontrybucji za prawo przejazdu przez ich terytorium. Wynikły stąd nowe zamieszki, a kiedy w r. 1908 odkryto w tamtych okolicach naftę Bachtiarowie nie omieszkali tego wykorzystać i walczyli o zyski dla siebie z dochodów, jakie przynosiła ropa naftowa. (Wieniewski 1971: 5)

Wydawca „Nowego Dziennika” – Bicentennial Publishing Corporation – opublikował w 1991 r. w Nowym Jorku wspomnienia o Lwowie, jego ludziach, atmosferze, tradycji i historii pt. *Lwów – wizja utraconego miasta*, napisane na emigracji przez Adama Kozłowskiego – człowieka, który to miasto kochał bez patosu i z pietyzmem. Z „Anonsu” zamieszczonego na łamach pisma dowiadujemy się, że książkę wnikliwym wstępem opatrzył prof. Ignacy Szenfeld, pisarz i dziennikarz lwowski, również emigrant, autor wielu gawęd o Lwowie, które przez wiele lat ogłaszał na łamach londyńskich „Wiadomości” i „Orła Białego” (Anons 1991: 7).

W czasopiśmie za oceanem śledzono sukcesy lwowian, jak np. nadanie w 1991 r. tytułu doktora honoris causa przez Uniwersytet Wrocławski dr. Tymonowi Terleckiemu, która to uroczystość ze względu na stan zdrowia teatrologa, eseisty, historyka literatury i publicyisty odbyła się w Londynie w siedzibie Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego (Tymon Terlecki – rodowód Lwów 1991, 3: 16). „Przegląd Polski” zamieścił jego okolicznościowe przemówienie.

Optymistycznie brzmiały spostrzeżenia Adama Wiercińskiego, który odnotował, że w latach dziewięćdziesiątych:

Nagle tyle Lwowa w prasie krajowej, we wspomnieniach mówionych i drukowanych, w kabarecie i pracach naukowych. Ożył lwowski gród w pieśni, w anegdocie, tyle powstało kół, towarzystw miłośników grodu nad Pełtwią, tyle spotkań się odbyło, wykładów, wystaw, wieczorów wspomnień... Zjawisko to budzi – obok radości, wiele różnych emocji. [...] I wraca do pamięci zbiorowej miasto pięknie położone wśród wzgórz. Miasto, które poznało w naszym wieku wszystkie możliwe błogosławieństwa i przekleństwa kresowości. Pogranicze kultur i języków, wyznań, krain geograficznych, klimatów i dorzeczy. [...] Wielkość Lwowa polegała na tym, że w małym i w wielkim łączyl, zbliżał i jednoczył. (Wierciński 1990: 6)

Z przytoczonych powyżej kilku publikacji z różnych lat widać zupełną przypadkowość kwestii lwowskich zamieszczanych w polskich emigracyjnych czasopiśmie za oceanem. Poruszali je głównie sami lwowianie, którzy nie z własnej woli opuścili miasto i którym postanowienia jałtańskie odebrały możliwość powrotu – dziennikarze, uczeni, działacze organizacji emigracyjnych, na co dzień związani z pismami na Wyspach Brytyjskich – z „Orłem Białym”, „Wiadomościami”, „Dziennikiem Polskim i Dziennikiem Żołnierza” czy paryską „Kulturą” Jerzego Giedroycia.

Bibliografia

- Anons, 1991. *Nowy Dziennik*, 5186, 7.
- CZEREŃSKI, M., 1976. We Lwowie po 35 latach. *Tydzień Polski*, 263, 10–11.
- Działalność Koła Lwowian, 1971. *Nowy Dziennik*, 20, 4.
- Epopeja Lwowskiej Panoramy, 1991. *Nowy Dziennik*, 5236, 3.
- KATELBACH, T., 1977. O pierwszej obronie Lwowa w listopadzie 1918 roku. *Nowy Dziennik*, 1706, 4.
- Kl. H., 1950. Oblicze emigracji w USA. *Orzeł Biały*, 40 (431), 2.
- Nowy Dziennik*, 1977. 1706, 4.
- MAKUSZYŃSKI, K., 1971. Zegary Lwowskie. *Tydzień Polski*, 7, 8.
- MICHAŁOWSKI, L., 1950. Nowi emigranci w USA. *Orzeł Biały*, 21 (412), 4.
- MICHAŁOWSKI, L., 1950a. Kłopoty nowych emigrantów w USA. *Orzeł Biały*, 22 (413), 4.
- MILISZKIEWICZ, W., 1990. Lwowska zmiana warty. *Przegląd Polski*, 30 sierpnia, 6.
- NOWAK-JEZIORAŃSKI, J., 1991. Wyprawa do Lwowa. *Przegląd Polski*, 29 lipca, 2–3.
- O Cmentarz Orłąt i Groby Lotników Amerykańskich, 1971. *Tydzień Polski*, 39, 4.
- O możliwościach i warunkach pracy dla Polaków w USA, 1951. *Orzeł Biały*, 41 (484), 6.
- Od Wydawców „Nowego Dziennika”, 1971. *Nowy Dziennik*, 1, 1.
- PARCIEWICZ, J., 1980. Obrona Lwowa. Niezapomniana rocznica. *Tydzień Polski*, 8–9 listopada, 6-7A.
- PAWLIKOWSKI, M. K., 1950. Dipisi. *Wiadomości*, 13 (208), 1.
- PIĄTKOWSKA-STEPANIAK, W., 2000. „Nowy Dziennik” w nowym świecie: pismo i jego rola ideowo-polityczna. Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, 457–458.
- Pierwsza rocznica „Nowego Dziennika”, 1972. *Tydzień Polski*, 53, 2.
- SCHLEYEN, K., 1971. Lwowskie wspomnienia teatralne. In: *Tydzień Polski*, 20, 9.
- SZYGOWSKI, J., 1972. *Tak się zaczęło*, Chicago–Lwów: Wydawnictwo Dzieł Pogodnych, 30.
- Tymon Terlecki – rodowód Lwów, 1991. *Przegląd Polski*, 25 lipca, 3, 16.
- TROŚCIANKO, W., 1971. Barbarzyńcy na cmentarzu Orłąt. *Tydzień Polski*, 39, 3–4.
- Tydzień Polski*, 1971. 4, 3.
- WIENIEWSKI, I., 1971. Rodowód „batiara”. *Tydzień Polski*, 40, 5.
- WIERCINŃSKI, A., 1990. Renesans lwowski. *Przegląd Polski*, 26 kwietnia, 6.
- WITT, K., 1971. Panorama Raclawicka – Lwów 1894. *Tydzień Polski*, 12, 6–9.

Jolanta Chwastyk-Kowalczyk

Jano Kochanovskio universitetas Kielcuose, Lenkija

Moksliniai interesai: medijų studijos, lenkų išėivijos spauda, literatūra

LVOVAS LENKŲ EMIGRANTŲ SPAUDOJE AMERIKOJE PO ANTROJO PASAULINIO KARO

Santrauka

Straipsnyje tiriama Lvovo tematika, nagrinėta lenkų viešąją nuomonę formavusių laikraščių tremtyje Amerikoje po Antrojo pasaulinio karo. Autorė analizavo *New Diary* ir jo priedų raidą 1971–1999 metais, taip pat leidinius *Polish Week* (1971–1981) ir *Polish Review* (1981–1999), pu-

Jolanta Chwastyk-Kowalczyk

Jan Kochanowski University in Kielce, Poland
Research interests: media studies, Polish emigrants' press, literature

LIVIV IN THE U.S. POLISH EMIGRANTS' PRESS AFTER WORLD WAR II

Summary

The article discusses occurrences of topics related to Lviv in Polish opinion-forming newspapers in exile in the United States after World War II. The author followed the *New Diary* in the years 1971–1999, together with its appendices, *Polish Week* (1971–1981) and *Polish Review* (1981–1999), published in New York. These titles had a wide scope of influence. The analysis of the newspapers'

blikuotus Niujorke. Teigiama, kad tai buvo plačiai žinomi, politiškai įtakingi laikraščiai. Jų turinio analizė atskleidė, kad maža, gana fragmentiška bendruomenė iš Lvovo, emigravusi į JAV, susitelkė į „Lvovo ratelį“ ir nuolat publikavo savo darbus *New Diary* puslapiuose. Tačiau palyginus panašias temas su nagrinėtomis temomis to paties laikotarpio Lenkijos emigrantų spaudoje Vakarų Europoje, galima teigti, kad tai buvo tik marginalus reiškinys, aprėpęs atsiktinius dalykus. Tekstuose daugiausia dėmesio buvo skiriama demaskuoti sovietų valdžios veiksmus, kuriais siekta ištrinti lenkų kultūros pėdsakus Lvove, niokoti Lvovo Erelukų kapines. Be to, laikraščiai publikavo Poltavos nuotraukas ir miestui skirtus eilėraščius bei jubiliejinius atsiminimus apie 1918 metų Lvovo gynybą. Temos, susijusios su informacija apie Lvovą užsienyje, daugiausia buvo jo buvusių piliečių interesų sritis. Tie žmonės buvo priversti palikti miestą be galimybės grįžti (dėl Jaltos konferencijos nuostatų) – žurnalistai, akademikai, aktyvistai tremtyje, nuolat siejami su Britų salų žurnalais (*Orzeł Biały, Wiadomości, Dzienniki Polski i Dziennik Żołnierza*), taip pat su Paryžiaus leidiniu *Kultura*.

REIKŠMINIAI ŽODŽIAI: XX amžiaus lenkų emigrantų literatūra Amerikoje, *Nowy Dziennik, Przegląd Polski, Tydzień Polski, Lvovas (Lviv)*.

contents revealed that a small, dispersed community from Lviv, who emigrated to the United States and centered around the Lviv Circle, made their works public regularly in the pages of the *New Diary*. However, compared with the incidence of the same themes in the Polish emigrants' press in Western Europe during the same period, it was a marginal phenomenon about accidental topics. The texts mainly focused on unmasking the Soviet authorities' actions to eliminate traces of Polish culture from Lviv, the devastation of the Lviv Eaglets Cemetery. Additionally, they posted pictures of the Poltava, poems devoted to the city, and anniversary reminiscences of the Lviv defense of 1918. Topics related to Lviv abroad were mostly the domain of its former citizens, who had been forced to leave the city without possibility of return (thanks to the provisions of the Yalta Conference)—journalists, academics, and activists in exile, regularly associated with magazines from the British Isles (the *White Eagle, News, Polish Diary*, and *Soldier's Diary*) as well as *Culture* from Paris.

KEY WORDS: 20th century U.S. Polish emigrants' press, *Nowy Dziennik (New Diary), Przegląd Polski (Polish Review), Tydzień Polski (Polish Week)*.

Gauta 2012 11 15

Priimta publikuoti 2013 01 18